

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

Wielka katastrofa kolejowa pod Wilnem. 50 osób zabitych, 100 rannych

Straszliwa katastrofa kolejowa pod Różanką
Pociąg idący do Warszawy spadł z nasypu
50 osób poniosło śmierć na miejscu
100 rannych

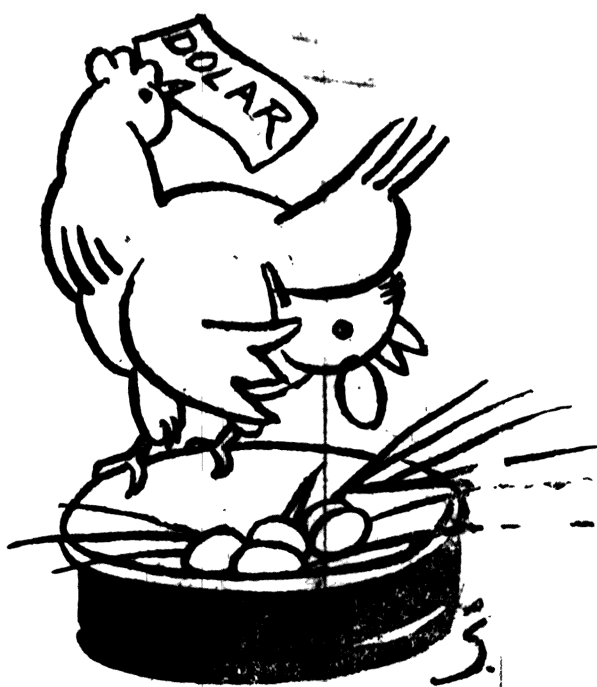
W czwartek o godz. 4 r. pociąg który wyruszył z Wilna do Warszawy o godz. 12 w nocy i między publicznością wózł znaczną ilość emigrantów do Ameryki, skręcił nagle za stacją Różanka położoną na szlaku Lida — Mosty na bocznicę i runął z wysokiego nasypu wprost do rzeki.

Skutki katastrofy były przerażające. Około 50 osób poniosło śmierć na miejscu. Rannych jest przeszło 100.

Obsługa lokomotywy prawdopodobnie zginęła także. Dotychczas nie ustalono, czy w krytycznym momencie znajdowała się na parowozie.

Uruchomiony natychmiast pociąg ratowniczy z Lidy ma pomoc utrudnioną z powodu wielkich rozmiarów katastrofy i braku odpowiedniej ilości przyrządów ratowniczych.

Na miejscu nieszczęśliwego wypadku od rana rozgrywa się okropne sceny.



W Polsce nawet kura znosi jajka tylko za dolary...

Kontredans w naszej dyplomacji

Nowy kierownik polityki wschodniej

Ja się dowiadujemy, bawiący na urlopie naczelnik wydziału wschodniego w ministerjum spraw zagranicznych, p. Łukasiewicz, nie powróci już na

zajmowane stanowisko. Jako następcę jego wymieniają — p. Skrzyńskiego z warszawskiej ekspozytury komisji repatriacyjnej.

Agonia stolicy gwałtu i buty

Tramwaje berlińskie ugrzęzły w miliardach papieru

BERLIN 23. 8. (PAT). — Rada miejska nie będąc w stanie pokryć deficytu tramwajów miejskich, który wynosi około

60 miliardów marek wstrzymała częściowo ruch tramwajów w mieście.

Dziesięć milionów ludzi za jedną rewolucję

Trocki głodem Rosji opta rewolucję w Niemczech

RYGA. Donoszą z Moskwy, że rada komisarzy ludowych miała niedawno rozpatrywać protest turkiestańskiego Kom. Wyk. przeciwko wywozowi zboża rosyjskiego do Niemiec w chwili, gdy w Turkiestanie

śmierć głodowa zagraża setkom tysięcy ludzi.

Podczas omawiania tego protestu Trocki miał cynicznie oświadczyć, że „rewolucja w Niemczech jest warta więcej, niż życie 10 milj. obywateli republiki Rosyjskiej”.

Nad Syberją nie gaśnie krwawa łuna

Siemionow znowu przypasał kozacką szablę

MOSKWA, 23. 8. — Według wiadomości, podawanych przez prasę sowiecką ataman Siemionow, przywódca kozaków na Dalekim Wschodzie, rozwinął

ostatnio znowu ożywioną działalność i formuje liczne partyzanckie oddziały z pośród żołnierzy i oficerów białych armii.

Północ nie może być się bez alkoholu

Dania i Finlandja protestuje przeciwko wprowadzeniu zakazu spożycia wysokoku

LEAPILD, 22. 8. godz. 0,30. Z Kopenhagi donoszą, iż z pośród całego szeregu mówców, reprezentujących, na kongresie przeciwalkoholowym, 31 państw, delegaci duński — prof. Westergaard i fiński — prof. Schauman wzywali przeciw całkowitemu zniesieniu alkoholu ze spożycia codziennego.

Delegat fiński, prof. Scheuman, wskazał, że ze względu, między innymi, na obrzymie znaczenie przemysłu wódczanego dla skarbu fińskiego, wobec faktu, że Finlandja spożywa 3.000.000 litrów alkoholu rocznie q prohibicja w tym kraju jest odrazu niemożliwa, gdyż podważyłaby budżet państwa.

Rozstąpiła się ziemia w kraju szacha

Straszne skutki kataklizmu

RYM, 23. 8. — Obrzymie powódź i trzęsienie ziemi u-

wiedziło Persję. Liczne wsie i miasta leżą w gruzach.

Kawalerzyści jeszcze czas jakiś będą się cieszyć lampasami

Przedłużenie terminu donoszenia spódn z lampasami

Jak się nasze pismo dowiaduje — termin donoszenia spódn z lampasami oraz płaszczów i bekiesz futrzanych, co — jak wiadomo —

Zagłębie Ruhry staje na własnych nogach

Przywódcy separatystów nadreńskich

BERLIN, 23. 8. — (AW.). — Dowodem wzrostu i rozwoju hasel separatystycznych wśród ludności Nadrenji jest ujawnienie prezydium „Związku niepodległościowego Nadrenji”. Składa się ono z osobistości zna-

nych i popularnych. Przewodniczącym Związku jest adwokat dr. Valterhoff. Jego zastępcą były kapitan von Metzlen. Ponadto do prezydium należą: adwokat Oidmann i malarz Foltenberg.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

GOTÓWKA.	Lilpop 165, 140, 145.
Dolary 248,000.	Modrzejów 1300, 1425, 1400.
Marki niemieckie 0,05%, 0,05.	Norblin 450, 310, 360.
Franki szwajcarskie 44,900.	Ostrowieckie 1—4 em. 1575, 1400, 1500, 5 em. 1300, 1150, 1350.
AKCJE.	Orthwein 160, 140, 150.
Notowania oficjalne.	Rohm 220, 205, 230.
B. Handlowy 1200.	Rudzki 1—4 em. 540, 500, 520.
B. dla handlu i Przem. 200, 205, 190.	Starachowice 1—5 em. 820, 755, 800.
P. Krs. lutowy 240, 200, 270.	Ursus 1—2 em. 260, 200, 210.
B. Małopolski 90.	Pocisk 130, 140.
B. Wiłoiński 140, 150.	Parowozy 130, 100, 115.
B. Tow. Spółdz. 325	Zieleniewski 1600, 1650, 1450.
B. Przemysłowy we Lw. 77,5, 70, 72,5.	Zyrardów 30000, 31000.
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 530, 600, 500.	Borkowski 105, 110, 107,5.
B. Związku Ziemian 90, 95.	Bednawski 85.
Kijewski i Scholtze 550, 560, 530.	Jabikowscy 35, 32.
Spies 150, 160, 155.	Polbal 33, 36, 34.
Puls 70, 60, 62.	C. nielów 200.
Wildt 170, 155, 160.	Haberbusch 635, 575, 590.
Chodorów 850, 800, 850.	Spirytus 1200, 925.
Czersk 340, 315, 340.	Polska Nafta 110, 100, 110.
Częstocice 4200, 3800, 4000.	Nobel 310, 265, 270.
Gosławice 495, 440, 450.	Lenartowicz 40, 36, 38.
Michałów 530, 500, 510.	Pustelnik 245, 252,5, 245.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 6200, 7750, 6500.	Sila i Światło 405, 450.
Firley 150, 140.	Eksploatacja Soli Potasowych 1250.
Łazy 80, 85, 70.	Klucze 170, 150, 160.
Drzewn. Przem. i Handel 45, 52,5, 50.	Zach. Tow. 35, 47,5.
Cercki 135, 105, 116.	Kabel 175, 160.
Tow. Kop. Węgla 960, 650, 875	Skóry i Garb. 63.
	Pol. Prz. Naft 605, 550, 572,5.
	Pol. Tow. El. 160, 142,5.
	Cerata 450, 435.
	Unja 1400, 1275.

Plagą Polski jest wstręt do wody

95 proc. naszego społeczeństwa nie umie pływać
„Kurjer” Czerwony nawołuje do obowiązkowej nauki pływania

Świeżo ministerjum wojny wydało rozkaz obowiązkowej nauki pływania i ratownictwa. Odtąd więc każdy żołnierz polski poza indywidualnym wojskowym swem wykształceniem, będzie posiadał również i znajomość pływania.

Obowiązkowa nauka pływania w wojsku niewątpliwie jest wielkim krokiem naprzód w dziedzinie wychowania fizycznego naszego społeczeństwa. Dość zaznaczyć, że 95% naszych obywateli w zetknięciu z głębszą wodą,

idzie na dno i tonie, jak bezduszny kamień, bo nie umie pływać.

Kraj tak obficie nawodniony jak Polska, liczący taki obrzymi procent antypływaków, musi, rzecz prosta, w oczach oświeconych narodów, wydawać się klasyczną barbarją.

Należałoby więc za przykładem wojskowości wszcząć energiczną akcję w kierunku jaknajwydatniejszego rozwoju tej dziedziny sportu, tak zewszeh miar zdrowego i

rozwickającego tężyznę, odwagę i pewnością.

Jeżeli wszystkie istniejące u nas uczelnie młodzieży zaprowadziłyby w szkoła h obowiązkową naukę pływania, wszystkie zaś kluby i stowarzyszenia sportowe wszczyłyby energiczną akcję w tym kierunku — wówczas już po kilku latach przybyłoby nam tysiące pływaków, z kolei

przeogromna hekatomba z topielców zmalałaby nieomiernie.

Bieżący sezon kąpielowy pochłonął tysiące ofiar.

W głębi rzek, jezior, stawów i podmiejskich glinianek

znalazły śmierć jednostki pod względem wartości obywatelskich nieraz niepospolite.

Któż bowiem tonie? Zazwyczaj toną ludzie, którzy może lekkomyślnie, niemniej odważnie rzucają się na nieznane fale; toną wreszcie tacy, którzy altruizmem wiedzeni bez namysłu, nie licząc się z siłami, biegną z pomocą tonącym, by często,

przyniosłszy ratunek, samym zginąć w zdradzieckiej głębinie wód.

Resztki sezonu kąpielowego i nadchodzące jesień i zima winny być wykorzystane dla wszechstronnego omówienia organizacji całej sieci szkół nauki pływania i ratownictwa, by już z początkiem przyszłego sezonu można było wszcząć szeroką akcję w tym kierunku.

Impuls musi dać stołca.

Impuls ten winien być tak potężny, aby przeniknął w dół i dotarł do każdego obywatela. Pismo nasze w tym kierunku wielkiej doniosłości poruszonego problemu

najchętniej udzieli pomocy.

na swych szpalach wszechstronnemu omówieniu zamierzonej akcji.

Każdy komu odrodzenie fizyczne Polski leży na sercu winien z hasłem na ustach:

„dość nam topielców” —

propagować z entuzjazmem idee nauki pływania i ratownictwa.

AL

Czy starczy nam cukru do końca tego roku?

P. Bajda rozliczył opiekę nad cukrownicami

(Telefonem z Warszawy).

Podczas wczorajszej konferencji cukrowej w komisariacie nadzwyczajnym do walki z drożyzną, przedstawiciele cukrowników złożyli p. Bajdzie przyrzeczenie nadysylenia ewidencji sprzedaży wszystkich pozostałych jeszcze z zeszłorocznej kampanji zapasów cukru.

Zapasy te są jeszcze dość znaczne. Oprócz przyznaných miastom 460 wagonów, cukrownie zamierzają sprzedać we wdrobieniu około 700 wagonów odbiorcom prywatnym. Reszta ma jeszcze starczyć do połowy października.

Ostatni rozdział epopei trustu waluciarzy

Prawda i plotka o doli Stückolda

(Telefonem z Warszawy).

Wiadomość rozpowszechniona przez jedną z agencji prasowych o ukoniecznieniu śledztwa w sprawie Stückolda okazała się nieścisłą i błędną.

Dowiadujemy się, że śledztwo zostanie dopiero w najbliż-

szych dniach ukoniecznione i sprawa wpłynęła w ciąg trzech tygodni do sądu okręgowego.

Zwolniony został za kancją do czasu rozprawy dyr. domu bankowego „Federowicz bracia Stückold” R. Wielburski.

Ściąganie podatku dochodowego od urzędników państwowych

Oddzielnie od pensji zasadniczej, a oddzielnie od dodatku

Obliczanie podatku dochodowego od pensji urzędniczych wraz z każdorazowym dodatkiem, byłoby jak się władze przekonały niepomiernym ciężarem dla urzędników. Wobec tego min. skarbu zarządziło obliczanie podatku oddzielnie od pensji zasadniczej i od do-

datku, traktując dodatek jako cyfrę samoistną.

Wtedy kategoria pobieranej płacy w każdym wypadku jest niższą, a przez to samo podatek w ten sposób obliczany jest niższy od podatku sumy razem wziętej, stanowiącej wyższą kategorię płacy.

Sowiety nadal szantażują traktat ryski

Krzyżowa droga Polaków w dzisiejszej Rosji

Wszystko, co polskie natrafia na lekceważenie i złą wolę

Osoba, która niedawno wróciła z bolszewij, poruszyła w rozmowie z przedstawicielem naszego pisma całokształt obecnych stosunków polsko-rosyjskich tak, jak one przedstawiają się niewłaściwie, a sumiennie widziano na terenie sowieckim. Wywodami uprzedniego informatora, dotyczącymi tak pałaców spraw, jak swrot misja polskiego przez Rosję i repatriacja, dzielimy się z naszymi Czytelnikami.

Sowiety — rozpoczynają swą niewesołą opowieść nasz rozmówca — od szeregu miesięcy prowadzą

systematyczny sabotaż traktatu ryskiego i w sposób lekceważący odnoszą się do poszczególnych artykułów jego, że wymienie tylko opcję, repatriację i reewakuację.

Optant w Rosji przechodzi całą Kalwarię. Martyrologii tych ludzi nie spisaliśmy na wolowej skórze.

Otrzymań potrzebnych na wyjazd dokumentów połączone jest z długimi i męczącymi staraniami.

Tu trzeba dać fantastyczną łapówkę, tam należy działać za pomocą protekcji, w innym urzędzie sowieckim tylko pogroźki i wymuszanie skutku.

Wreszcie upragnione dokumenty są w porządku. Wówczas optant — obecnie już obywatel polski — otrzymuje nakaz natychmiastowego opuszczenia Rosji. Likwiduje więc łapę capu swoje interesy, przyczem ponosi prawie zawsze straty.

Gdy jest już gotów do opuszczenia raju bolszewickiego, staje przed nim jak koszmara „głównie polityczek uprawnienie” (dawna „człeczyczałka”) i, rzecz niesłychana,

odmawia wizy na paszportcie.

Zadne starania tu nie pomagają. Obywatel polski chodzi miesiącami na „Lubiankę”, i za wszelką cenę otrzymuje stereotypową odpowiedź.

— Nie!

Wreszcie któreś nocy wywlekają go z domu czerwoni siepacze i pod byle pretekstem osadzają w więzieniu.

Jest to zwykła szykana, prowadząca do zgóry uplanowanego celu. Po kilku miesiącach bowiem wymienia go się na komunistę.

skazanego w Polsce za wywrotową działalność. Z repatriacją sprawa nie przedstawia się lepiej. Sowiety przepuszczają tylko chłopów kresowych, natomiast z inteligencją ostatnio postępują tak samo, jak z optantami.

Inteligentów — repatriantów bolszewicy traktują jako „towar” zamienny za Dąbaliów, Toepfliczów i im podobnych. Jest to zwykły szantaż, do którego używa się

zycia ludzkiego.

— Kto tu ponosi winę?

— Właściwość przyrodzone i cała taktyka przewrotnych sowieckich. Ale w części i rząd polski, który swoim łagodnym i zbyt słabym postępowaniem zachęca poniekąd bolszewików do niesłychanego szantażu uprawianego na traktacie ryskim. Szczególnie szkodliwy jest obecnie brak energicznego kierownika komisji reewakuacyjnej, która od szeregu miesięcy pora się z trudnościami w Moskwie.

— Dlaczego?

— Prezes delegacji, minister Olszewski, od dłuższego już czasu, zwalony chorobą, przebywa w kraju, a sowiety, jeszcze w roku ubiegłym, dali do zrozumienia rządowi polskiemu, że energicznego p. Olszewskiego, który nie pozwalał, aby traktat ryski stał się

świszkiem papieru, w Moskwie widzieli niechętnie.

Nieobecność prezesa delegacji sowieki rozumieją jako rodzaj ustępstwa ze strony naszego rządu na rzecz bolszewickich grymasów i wykretów.

Należałoby przez szybkie spowodowanie wyjazdu p. Olszewskiego do Moskwy, zadać temu błędnemu mniemaniu kłam, tembardziej, że, po przebytej operacji, minister powrócił już do zdrowia.

— Jak się daje odczuć nieobecność prezesa delegacji?

— Od dnia jego wyjazdu sowiety prawie całkowicie

zahamowały reewakuację.

W ten sposób do kraju nie powraca około 60 cennych arrasów, część biblioteki Żaluskich, której zwrot został uchwalony jeszcze w roku ubiegłym, fabryki Rudzkiego, Bor-

mana i Szwedego, Litpapa i t. d. t. zw. Metryka Litewska (archiwum Rzplitej od czasów Unji Lubelskiej do rozbiorów), mienie kolejowe, muzealne i wiele, wiele cennych przedmiotów. To wystarczy już, by zrozumieć, jak niezbędna jest energiczna akcja naszych placówek moskiewskich. W przeciwnym bowiem razie trzeba będzie liczyć się z możliwością utonięcia traktatu ryskiego w piasku niepamięci i intryg.

L.

Podsekretarz stanu w ministerjum przemysłu i handlu

(Telefonem z Warszawy).

Jak się dowiadujemy, wice-minister w ministerjum przemysłu i handlu ma być mianowany inż. Józef Klekron, dotychczasowy dyrektor departamentu śląskiego w temże ministerjum.

Kandydatura ta ma być gorąco opierana przez ministra Kucharskiego. Niewiadomo tylko jeszcze, jak do niego ustosunkuje się premier Witos, który podobno chciałby widzieć na stanowisku wiceministra przemysłu i handlu Plastowca.

Polski geniusz pójdzie z wiatrem w zawody

Konkurs polskich szybowców bezsilnikowych odbędzie się od 27 sierpnia do 5 września

Zapowiedziany konkurs lotniczy na samolotach bez silników, który miał się rozpocząć w dn. 15 b. m. w Zakopanem na wzgórzach Antałków, z powodu zbyt stronnych pochyłości i złej pogody, został odwołany. Zdecydowano urządzenie konkursu od 27 sierpnia do 5 września na wzgórzu zwanem „Czarna Góra”, pod Białką, w odległości 15 kilometrów od Nowego Targu. Do konkursu stanęło już 8 samolotów, a mianowicie 2 trzeciego pułku lotniczego, 2 szkoły lotniczej w Bydgoszczy, 2 fabryki Plage i Laszkiewicz w Lublinie, 1 sekcji lotniczej Koła mechaników studentów politechniki warszawskiej i 1 p. Kubickiego z Warszawy. Wszystkie samoloty są już w Nowym Targu. Konkurs budzi wielkie zaciekawienie, gdyż, zdaniem fachowców, szybowce polskiej budowy są bez porównania lepiej skonstruowane, niż zagraniczne, które brały udział w konkursach europejskich.

Przedmiotem narad Rady będą: Projekt pożyczki dla uchodźców greckich Azji Mniejszej — wytworzenia finansowa m. in. Gdańska, jakoteż kwestje nieregulowanie między Polską a Gdańskiem. Wreszcie mają być omawiane kwestje dotyczące obszarów Saary i ochrony mniejszości narodowych w Albanii, Estonii i Łotwie.

Rada Ligi narodów zbierze się za tydzień

Rozwagać będzie sprawy polsko-gdańskie

Rada Ligi Narodów zbierze się w dniu 30-ym b. m. pod przewodnictwem wicehrabiego Ishi (Japonja) na swoją 26 sesję, która będzie trwała przez cały wrzesień. Pierwszą posiedzenie tej sesji będzie poświęcone sprawom pozostającym w związku ze zgrupowaniem Ligi Narodów, które rozpocznie się w dniu 3 września. Rada przyjmie do wiadomości sprawozdania różnych organizacji i komisji Ligi Narodów, a następnie przedsięwzięcie wszel-

kie zarządzenia niezbędne dla zbadania prób o przyjęcie w poczet członków Ligi Narodów. Wreszcie mają być omawiane kwestje dotyczące obszarów Saary i ochrony mniejszości narodowych w Albanii, Estonii i Łotwie.

W armji niema miejsca dla samobójców i desperatów?

(Od warszawskiego korespondenta). Minister spraw wojskowych, gen. broni Szeptycki wydał zarządzenie, ażeby w wypadkach samobójstw lub nieszczęśliwych wypadkach śmiertelnych, dowódcy oddziałów meldowali telegraficznie M. S. Wojskowych o okolicznościach i przyczynach faktu, a najpóźniej w 24 godziny przesyłali przez specjalnego kurjera wyczerpu-

jące raporty pisemne z podaniem nazwisk dowódców-desperatów. Do oddziałów, w których zdarzą się będą samobójstwa częściej będą wysyłane specjalne komisje, celem zbadania warunków moralnych i materialnych, w jakich się znajdują szeregowi.

Ministerjum zdrowia jednak zachwiane?

Niezdrowe zamiary uzdrowiciela administracji p. Moskalewskiego (Od warszawskiego korespondenta) — Donoszą nam, że w programie oszczędnościowym nadzwyczajnego komisarza p. Moskalewskiego leży w pierwszym rzędzie zlikwidowanie min. zdro-

wia publicznego i wcielenia agent tegoż do min. spraw wewnętrznych. Likwidacja ma nastąpić w najbliższym czasie.

Statek szkolny „Lwów” szczęśliwie pruje fale Atlantyku

Prawda o naszym „Latającym holendrze”

Statek szkolny „Lwów”, o którym krążyły głuche wieści, że zatonął, co niesłychanie denuncjowało rodziców naszych „latających holendrów” i niepokoiło opinie publiczną — szczęśliwie pruje bezbrzeżne przestworza oceanu i z końcem bieżącego miesiąca oczekiwany już jest w Rio de Janeiro.

Na podstawie listu prywatnego, który w tych dniach nadzszedł od jednego z członków załogi, możemy uspokoić wszystkich zainteresowanych losom naszych młodych żeglarzy.

W dniu 24 lipca statek „Lwów” zawinął do portu St. Vincent na wyspach Cap Verde. Droga z Le Havre do St. Vincent statek miał znakomitą.

Kapitan statku w drodze do Brazylii nie miał zamiaru zawinąć do jakiegokolwiek portu, zdecydował się jednak zarzucić kotwicę w St. Vincent, jedynie wskutek ustawicznego, trwającego kilka dni wywoływania „Lwowa” przez wszystkie radiostacje archipelagów przybrzeżnych wysp portugalskich.

„Lwów”, którego promień radiostacji tak daleko nie sięga — nie mógł dać odpowiedzi.

dzi. To wywołało głośną pogłoskę o rzekomym zaginięciu statku. Alarmowały „Lwów”, sądząc, że chodzi o jakąś ważną wiadomość z kraju, zawiadano najbliższego portu t. j. do St. Vincent.

Kiedy statek przybił do portu, okazało się, że chodzi tylko o ciekawość rodaków w Brazylii, którzy chcieli dowiedzieć się, kiedy „Lwów” tam zawita.

Korzystając z pobytu w St. Vincent, uczniowie i załoga statku zwiedzili port i miasto, którego władze municipalne nader serdecznie przyjmowały naszych żeglarzy.

Stan zdrowia zarówno uczniów, jak i oficerów i załogi — doskonały.

Do najpopularniejszych osób załogi „Lwowa” należy świetny, niewyczerpany w pomysłach kucharz, który z konserw i suszonych ryb sporządza wykwintne potrawy, palaszowane z niesłychanym apetytem, ku niekłamanej zadowoleniu okrętowego mistrza sztuki kulinarnej.

Jak widać z powyższego, nie należy wlec martwić się o naszych dzieciaków.

Pocztówki z wakacyjnej włości

Brasov — Kronstadt — Braso...

Napisy oficjalne w trzech językach: rumuńskim, węgierskim, niemieckim... Urzędy rumuńskie, przechodnie węgierscy, sklepy niemieckie...

Spotka się węgier z rumunem — mówią po niemiecku. Muzyczka węgierska, czysto niemiecka, rumuński pientąd...

Zabawa we wszystkich trzech stylach. Opera rumuńska, węgierska operetka, niemiecki „cirkus”... Co kto lubi. Kina we wszystkich językach (nawet po żydowsku). Tu i owdzie na szyldach nazwiska polskie...

Mały Babel...

Tak się przedstawia ex-stolica ex-austriackiego Siedmiogrodu, obecnie „orasul” dzielnicowy Wielkiej Rumunii. Ciekawy prastary kościół, piękne położenie i normalna kolej parowa na ulicach (sic!)

Chłopi w białych spodnicach, kobiety w czarnych kaftanach, zdrowe, rosłe konie w kutchach, lśniących chomontach z dzwonkami... W kawiarni rżnie „prymas” Galuszek...

Niedaleko za miasteczkiem...

Babelem zaczęło się już równina zhołodajna, gospodarska równina — przedsmak ziemi węgierskiej.

Interesujący, ciekawy kraj — Wielka Rumunia... Na przestrzeni kilkunastu godzin drogi kołowej od Konstanzu do Klauza (Kolosvar — Klausenburg — drugie miasteczko Babel) co za szalona różnica klimatu, urzążeń, pejzażów...

Kurz i pustynia — pola i ogrody — lasy i parki... Zar tropikalny — upał i chmury — deszcz i słońce...

Języki: grecki i turecki — potem rumuński — potem rumuński, niemiecki, węgierski... Wschód zupełny — południow-wschód — kawałek zachodu... Wszystko w jednym państwie — z okien wagonu w ciągu kilkunastu godzin jazdy... Wielki Waradyn. „Oradea Marc” czyli „Gross-Warden”, czyli „Nagy Arad”. Babel rumuński.

Tuż za miastem stacyjka graniczna. Zandarm-węgier wita mnie paroma słowami „z kłepska po polsku”, zachwyconym z tułaczki wolnej... Bolesław Gorczyński.

Straszny pożar w Brooklynie

LEAFIELD 23. 8 Godz. 1.30. W Brooklynie wybuchł pożar w jednym ze składów materiałów palnych. W akcji ratunkowej zginęło przysypanych gru-

zami walącego się domu 55 strażaków oraz kilkunastu mieszkańców domu. Straty materialne obryzma

Polscy studenci w Belgji odbywają płatną praktykę w kopalniach

Na prośbę krakowskiej akademii górniczej, popartą przez poselstwo polskie w Brukseli, belgijskie towarzystwo górnicze p. n. „Federation des charbonages de Belgique” zgodziło się przyjmować na płatną prak-

tykę polskich studentów. Obecnie z takiej praktyki w kopalniach w Quaregnon i w Flenu korzysta jedenastu studentów. Otrzymują oni od zarządu kopalń mieszkanie i wikt oraz płacę.

Sto milionów z loterii dobroczynnej do podziału między instytucje filantropijne

W tych dniach odbędzie się konferencja przedstawicieli M. P. i O. Społecznej z p. generalnym dyrektorem loterii państwowych, na której dokonany

będzie podział między instytucje filantropijne sumy 100 milionów, stanowiących czysty zysk z ostatniej loterii dobroczynnej.

ROMAN ZREBOWICZ ZAMKNIĘCIE NIEKOŃCĄCEJ SIĘ NIGDY KSIĘGI FUKIERA

Karty oficjalne, pośegnalne i uroczyste. Japończyk — niezmordowanym przewodnikiem piwnicy Henryk Fukier — dziejowym Eskulapem Polski Człowiek bez rąk kładzie swój podpis Siostrzenica wielkiego poety przytuła swoje dziewicze usteczka do starego „Węgra”

Obok kart, zawierających frywolne wiersze i sentencje, kipiace humorem, odczytujemy również w księdze Fukierowskiej adresy oficjalne, pośegnalne, a nawet uroczyste wyznania. I tak np. członkowie państwowego Instytutu Geologicznego, Świeca przy winie otwierają uroczyste instytucje, po stawałają po latach dziesięciu zebrać się powtórnie w starej piwnicy Fukierowskiej, w rejonie czego niemiecki podpis szej szej składają.

Uroczono ministerstwa sztuki i Kultury z okazji pożegnania, ustępującego ministra, p. Heuricha, coła tu w starem winie ciężkie rany, zadane młodej instytucji. To znówu akademicy wydziału sztuk pięknych przy uniwersytecie wileńskim wraz z architekturem warszawską stylizują graficznie w tej księdze toast w słowach następujących: W starej sztuce polską zapatrzni, piłiśmy tu starem winem zdrowie Sztuki Nowej za

przyszłość, z przeszłości wykwitła. Do tej samej kategorii należa: pozdrowienie skandynawskie

Skąd!

I wiersz duński Jensena, dyrektora biura prawnego w Kopenhadze i entuzjastycznego wielbiciela Polaków.

Niemniej i ścisła wiedza medyczna po zapytonych księgach i zakrawionych stołach operacyjnych szuka tu niezawodnego wytchnienia. Ostatni kongres lekarski „urzędował” w tej piwnicy przez kilka dni, pozostawiając w księdze pamiątkowej najwybitniejsze sławy medyczne tak Francji, jak i Polski.

Europejska prasa ma tu nieprzebraną ilość swoich przedstawicieli — a więc Francja, Belgja, Rumunia, Danja, Szwecja, Finlandja, Ameryka, Anglja, Włochy i t. d. zaznaczyły w tej księdze swoją obecność.

umosząc jaknajmilsze wspomnienia.

Obok prasy, zachodnia młodzież europejska odwiedza nader często win. Fukierowską, by po powrocie do kraju wielbić ten czarny zakątek starej Warszawy. Pod tym względem jestem głęboko przekonany, że żadna z naszych budowli pamiątkowych nie spełnia tak świetnie swej roli propagandowej, jak historyczna kamienica Fukierów. Pomyśleć tylko, jaką sławą musi się cieszyć ten ukochany zabytek w samem państwie Mikada, dzięki kapitanowi Yamawaki, który okazał się niezmordowanym przewodnikiem rozkosznej piwnicy dla swych licznych rodaków, przybywających z Japonii.

Nie będą przesadny, jeśli powiem, że stara winiarnia posiada także i nadzwyczajne własności lecznicze. Jej wino i miody, uchodzące za najstarsze w Europie, racjonalnie zastosowa-

ne, uleczyłyby niewątpliwie nasz chroniczny katar polityczny — a jej obecny, czujący właściciel, p. Henryk Fukier, mógłby odegrać dziejową rolę nowoczesnego Eskulapy Polski. Ale na razie nie chodzi o ten szlachetny żart. Mam tu na myśli jeden podpis, najbardziej wzruszający z całej księgi pamiątkowej. Jest to

podpis człowieka bez rak p. Ludomira Benedyktowicza,

znanego swego czasu malarza i polemisty z minionej już dawno epoki sporów namietnych, jakie wszczął Stanisław Witkiewicz w sprawie malarstwa Jana Matejki. Karty szleszcza dalej. Syją się podpisy, literki, prymitywne stylizowane herby (sic) rozmarzonych Amerykanów, Amerykanin ściga Japończyka, Japończyk Anglika, ten znówu Francuza i t. d. Aż wreszcie oko zatrzymuje się na następującym wierszu:

Dobre ciastko, dobry lukier, Lecz najlepszy Henryk Fukier. Nie śmiecie się z moich wierszy, Bo tu jestem po raz pierwszy. Podpisał siostrzenica I. Stella, ucz. kl. VIII.

Tak to siostrzenica wielkiego poety przytułiła po raz pierwszy swoje dziewicze usteczka do starego, brodatego „Węgra”.

Dobiegamy do końca księgi pamiątkowej, z którą się trudno rozstać i do której jeszcze powrócimy. Oczywiście koniec należy tu rozumieć jako perpetuum mobile. Jeszcze kilkanaśet podpisów, kilkanaście misji, wycieczek, przedstawicielstw i t. d., aż wreszcie na stronicach 82. z wieniecza przepysznie księgę dla kapitana podpisy:

F. FOCH I ST. WOJCIECHOWSKI

Uśmiech pogardy na ustach wisielca Łzy w jego szklanych oczach Śmierć już nie wyda tajemnicy swego oblubieńca

(Od warszawskiego korespondenta)

W domu Nr. 16 przy ul. Wiktor we własnym dwupokojowym mieszkaniu na parterze popełnił

w niezwykłe zagadkowych okolicznościach

czterdziestoletni Edward Sliwiński, z zawodu tapicer.

Już od wczesnego ranka, przed drzwiami tego mieszkania stawali liczni klienci Sliwińskiego próżno jednak dzwonił i dobijali się nikt nie otwierał. Około godz. 12-iej w południe przyszedł

służący z firmy B. Herse

Józef Pytel po odbiór oddanej do obleta kanapy. Sliwiński był od dłuższego czasu wykonawcą różnych robót tapicerskich tej firmy.

Pytel również bezskutecznie dobijał się do mieszkania Sliwińskiego. Zdziwiony, że nikt nie otwiera, mimo, że na tą godzinę umówił się z tapicerem, zaszedł do dozorczy domu, aby zapytać czy nie wie dokąd wyszedł Sliwiński.

Dozorca nie mógł udzielić żadnych informacji.

Już tu kilku było do niego — odparł. Ale to dziwne, że nie widziałem, aby wychodził z domu.

Warto się przekonać co to znaczy, zauważył p. Pytel, tyle się teraz czyta o różnych norderstwach w podobnych okolicznościach, że niewiadomo czy i teraz nie zdarzyło się jakie nieszczęście.

W tej chwili nadeszły dwie kuzynki Sliwińskiego. Gdy i one próżno dzwoniły i stukaly do mieszkania,

zardenokotenie wszyskich wzrosło.

Dozorca zdecydował się zajrzeć do mieszkania. Przystawił drabinkę do jednego z okien i spojrzal. To do zobaczył przez szyby, przeraziło go do tego stopnia, że obsnął się z drabiny.

Przez chwilę nie można było ani słowa z niego wydobyć. Obecni zrozumieli jedno tylko, że

stało się jakieś nieszczęście.

Natychmiast zawiadomiono pobliski komisariat kolejowy, a przedewszystkiem przystąpiono do wywalania drzwi, gdyż ślusarza nie było w pobliżu.

Nadeszła policja, wspólnymi siłami wypchnięto drzwi z zawias i wkroczone do mieszkania.

Straszny wirano obraz.

W otwartych drzwiach z jednego pokoju do drugiego na

wbitym w górnej framudze haku wisiały sztywne już zwłoki Sliwińskiego.

Nie uległo wątpliwości, że popełnił on samobójstwo.

Twarz samobójcy wyglądała okropnie. Na ustach miał on jakiś potworny uśmiech boleści i pogardy, a nieruchome szklane oczy świeciły łzami, których ślady były na policzku. Któż zbada zagadkę tego uśmiechu i tych łez?

Okoliczność tej samobójczej śmierci są niezwykle zagadkowe.

Stwierdzono, że Sliwiński

do późna w noc pracował.

Świadek o tem rece zabrudzone lakierem, ubranie robocze, oraz ci. i nieskanie, w którym wszystko świadczy o przerwanej nagle pracy.

Przyjaciele i rodzina desperata nie przypominają sobie, aby zdrażał on w ostatnich czasach niepokój i zdenerwowanie.

Natomiast zeznania pomocnika Sliwińskiego, czeladnika jego, przyjętego do pracy nie tak dawno zdają się świadczyć, że

samobójca przewidywał swą rychłą śmierć.

Mówił mianowicie do pomocnika, że zadowolony jest z jego pracy i w niedalekiej przyszłości

uszcześliwi go boina zapłaci.

Przypuszczać należy, że Sliwiński, myśląc o samobójstwie w osobie swego czeladnika, widział spadkobiercę majątku.

Pewne światło na tajemnicę śmierci Sliwińskiego rzucają również jego zwierzenia w grobie przyjaciół, w ubiegły poniedziałek na przyjęciu jakie u siebie urządził.

Zwierzal się mianowicie, że narzeczona jego ostrygła w miłość

ku niemu, podejrzewa, że jakiś policjant w Grodzisku (tam ona mieszka) jest jego rywalem

Możliwe więc, że zawód miłosny jest przyczyną targnięcia się na życie.

Dochodzenie policyjne ustaliło

niezwykle tragiczne okoliczności

poprzedzające śmierć Sliwińskiego.

Nagle w czasie pracy powziął on ostateczną decyzję skończenia z życiem. Decyzja była stanowcza i odtąd już widocznie

ani na sekundę nie zważał się desperat.

Wbił obrzynnymi hak w ścianie kucharki swej, a jednocześnie

szpitalni, zarzucił powróż i zawisł. Lecz hak źle był wkręcony — wyrwał się ze ściany pod ciężarem ciała.

Wtedy Sliwiński przeszedł do drugiego pokoju i wkręcił hak głęboko w drewnianą framugę drzwi.

Tym razem hak i powróż nie zawiodły.

Śmierć, której oczekiwał przyszyła.

Spacerujący po wybrzeżu kościuszkowskim policjant Władysław Karaluch, spostrzegł siedzącą na kamieniach bulwaru jakąś

kobietę z dzieckiem na ręku. Karmiła ona, a raczej próbo-

wała karmić swoje maleństwo

flaszką napełnioną jakimś płynem.

Dziecko darło się wniechęł-

sy i

drobnymi rączkami odpy-

chało

butelkę.

Cała ta scena zaniepokoiła

policjanta. Przyspieszył kroku.

Na widok zbliżającego się,

kobieta krzyknęła przestraszona,

jakby ją ktoś schwytał na

gorącym uczynku, poczem na-

głym ruchem

przetrząsała butelkę do swych

ust.

Na jeden moment zawałała

się przed piorwyszum haustem.

Skorzystał z tego momentu

przymiotny policjant i jednym

skokiem dopadł do siedzącej,

wyrwijac jej podejrzaną fla-

szkę z ręk.

Przekonawszy się, że

nie zadrżyła na szczęście

napię się z niej ani kropli, że

przeło niema obaw o otrucie,

policjant zabrał nieznaną

wraz z dzieckiem do komisar-

jatu.

Stwierdzono tutaj, że nazy-

wa się ona Aleksandra Grula.

Była niegdys pracownicą w

kuchni „Baru Demokratyczne-

go” w Al. Jerozolimskich.

Przed dwoma miesiącami

powiła dziecko — owoc grze-

szej miłości.

Uwiódł ją niewen młodzieniec,

okradł z pieniędzy i porzucił.

Zarząd „Baru” wydał Grule

— straciła chleb i dach nad

głową.

Okryła dziecko szmatami, że

brała w maty węzelek cały

swój majątek i

poszła na uliczną poniewierkę.

Jak bezdomny pies od drzwi

do drzwi przepędzany i

Zakołatała do bram szpitala

Dz. Jezus, prosząc, aby przy-

jęli dziecko — żądano od niej

dwóch milionów mk. zapłaty.

Próżno błagała.

— Wiedziałam, że przyjdzie

mi

zdruchać w rymsztoku wraz

z dzieckiem —

opowiadała swa dołę w komi-

sarjacie. Chciałam, aby mi

chochła ochrzcić dziecko. Cóż

winne to maleństwo?

Byłam w kościele św. Krzy-

ża, gdzie po długich mych pro-

śbach ksiądz ochrzcił dzieciaka,

lecz aktu chrztu nie wydał, od-

syłając mnie do parafii św. Ale-

ksandra, gdzie byłam zamel-

doswana. Tam żądano wycią-

gu z ksiąg ludności.

Rzadca domu, w którym

nieszłam, odmówił mi wyda-

nia tego papieru, bo czegoś

tam brakło, już nie wiem sama

czego.

A niech tam — pomysłalam

— dziecko ochrzczone, niech

zamrze, może to i lepiej, że nie

wyrosłne

między ludźmi, którzy nie ma-

ją serc.

Dwa miesiące ulica była mo-

im domem.

Spalam na wybrzeżu Wisły.

Jakiś czas grósze miałam za

sprzedanych resztkę łachów,

Dziecko nie brakło jeszcze le-

dzenda, bo karmilam odesła,

ale sama... Eh, co tam opowia-

dać.

Sil już brakło cierpieć. Co

miałam robić? Z głodu miałam

kończ powoli? Sama cier-

pieć i czekać

aż mi mleko w piersiach

wyschnie?

Za ostatni grosz kupiłam tru-

czynę — kwas Burowa. Innej

nie chcieli sprzedać. Życie nie

dają i umrzeć nie pozwolą.

Wróciłam nad rzekę. Naj-

pierw dziecku dałam flaszkę.

Taka mnie zawziętość zamro-

czyła —

niech ginie z moich ręk...

Cóż, kiedy nie chciało pić, bro-

niło się rączkami przed śmier-

cią...

Policjant zobaczył. Bierzcie

mnie, róbcie, co chcecie.

Śmierci się nie bałam, a pościł

mam się bać?...

Każde słowo nieszczęśliwej

— zda się że to bluzgnięcie ser-

decznej krwi.

— Co ze mną będzie? —

ryta obojętnie, przez prostą

jakby ciekawość.

— Do więzienia pami pół-

dzle.

Twarz jej nagle opronienia

się tak wielką radością, że mo-

żnaby przypuszczać nagły a-

tak pomieszanie myśli.

— Do więzienia? Dobroczyń-

cy moi!

Więc nie na ulicę z dzieckiem,

rie na poniewierkę znów!...

A potem nagle twarz jej po-

ważnie, oczy nabierały zło-

go blasku, gdy mówi straszna

nagą prawdę nam wszystkim

w oczy:

— Więc głód — nie, mędra —

mało, zbrodni trza się dopu-

ścić, by znaleźć opiekę...

Przekleństwo grzechu Ponura tragedia uwiedzionej dziewczyny, która została matką Dość miała ulicznej poniewierki Chciała śmierć zadać dziecku i sobie Więzienie jest dla niej przystanią bezpieczną wśród odmętów życia

(Od warszawskiego korespondenta)

Spacerujący po wybrzeżu kościuszkowskim policjant Władysław Karaluch, spostrzegł siedzącą na kamieniach bulwaru jakąś

kobietę z dzieckiem na ręku. Karmiła ona, a raczej próbo-

wała karmić swoje maleństwo

flaszką napełnioną jakimś płynem.

Dziecko darło się wniechęł-

sy i

drobnymi rączkami odpy-

chało

butelkę.

Cała ta scena zaniepokoiła

policjanta. Przyspieszył kroku.

Na widok zbliżającego się,

kobieta krzyknęła przestraszona,

jakby ją ktoś schwytał na

gorącym uczynku, poczem na-

głym ruchem

przetrząsała butelkę do swych

ust.

Na jeden moment zawałała

się przed piorwyszum haustem.

Skorzystał z tego momentu

przymiotny policjant i jednym

skokiem dopadł do siedzącej,

wyrwijac jej podejrzaną fla-

szkę z ręk.

Przekonawszy się, że

nie zadrżyła na szczęście

napię się z niej ani kropli, że

przeło niema obaw o otrucie,

policjant zabrał nieznaną

wraz z dzieckiem do komisar-

jatu.

Stwierdzono tutaj, że nazy-

wa się ona Aleksandra Grula.

Była niegdys pracownicą w

kuchni „Baru Demokratyczne-

go” w Al. Jerozolimskich.

Przed dwoma miesiącami

powiła dziecko — owoc grze-

szej miłości.

Uwiódł ją niewen młodzieniec,

okradł z pieniędzy i porzucił.

Zarząd „Baru” wydał Grule

— straciła chleb i dach nad

głową.

Okryła dziecko szmatami, że

brała w maty węzelek cały

swój majątek i

poszła na uliczną poniewierkę.

Jak bezdomny pies od drzwi

do drzwi przepędzany i

Zakołatała do bram szpitala

Dz. Jezus, prosząc, aby przy-

jęli dziecko — żądano od niej

dwóch milionów mk. zapłaty.

Próżno błagała.

— Wiedziałam, że przyjdzie

mi

zdruchać w rymsztoku wraz

z dzieckiem —

opowiadała swa dołę w komi-

sarjacie. Chciałam, aby mi

chochła ochrzcić dziecko. Cóż

winne to maleństwo?

Byłam w kościele św. Krzy-

ża, gdzie po długich mych pro-

śbach ksiądz ochrzcił dzieciaka,

lecz aktu chrztu nie wydał, od-

syłając mnie do parafii św. Ale-

ksandra, gdzie byłam zamel-

doswana. Tam żądano wycią-

gu z ksiąg ludności.

Rzadca domu, w którym

nieszłam, odmówił mi wyda-

nia tego papieru, bo czegoś

tam brakło, już nie wiem sama

czego.

A niech tam — pomysłalam

— dziecko ochrzczone, niech

PROTEST społeczeństwa białostockiego przeciwko gaz. „Swobodna Myśl”. Dość brudów i błota wylewanych przez p. Iwanickiego na obywateli Białegostoku.

Otrzymał pismo treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze: Niniejszym upraszamy o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie oświadczenia następującej treści:

Wydawana w Białymstoku w języku rosyjskim gazeta „Wolna Myśl” („Swobodna Myśl”) pretendująca, jak wynika z nagłówka, na miano „polityczno-społecznej i literackiej” i na szczęście wychodząca tylko raz na tydzień, zdaniem naszym przynosi bezwzględnie szkodę miejscowemu społeczeństwu. Nie podając swym czytelnikom nawet odrobiny zdrowego pokarmu, nie

będąc w stanie ze względu na skład redakcji ująć w sposób poważny zjawiska społecznego — goni jedynie za niedrowsą sensacją, działa na najniższe instynkty. Cała ta gazeta przepełniona jest wazclkiego rodzaju inwektywami, plotkami i oszczerstwami.

Nie mogąc podać gwoźli zapelnienia numeru nie pikatnego, gazeta ta nie cofa się przed wymyślaniem „historijek”, w których niema słowa prawdy i które przeważnie rzucają cież na dobre imię osób znanych i szanowanych w Białymstoku.

Mając na względzie powyższe, prosimy red. i administrację „Swobodnej Myśli” o nie

nadawanie nam nadal tego pisma. Jednocześnie zwracamy się z wezwaniem do całego społeczeństwa o nie zamieszczanie reklam i anonsów w tej gazecie, gdyż to jedynie umożliwia utrzymanie się w Białymstoku podobnego „polityczno-literackiego” organu.

Następują podpisy:
Krajowy Związek Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego, Osward Trylling i Syn, Sz. Porecki i G. Gawełski, A. Sokół i J. Zylberfenig, B. Frenkiel, Gottlib i Sokolski, A. Margolla i A. Morduchowicz, I. M. Sokół i Synowie, K. Gottlib i A. Selecki, M. Rubinsztejn, Słobodzki i Arciszewski i inni.

Dokąd prowadzi ciekawość

nocnego stróża, przekonali się z goryczą dwaj bezimienni złodzieje.

Jeden ze stróżów nocnych na ul. Nowy Świat zauważył ubiegłej nocy dwóch osobników, dźwigających wór nadmiernej wagi. Spóźniona pora i dziwnie ostrożne stapanie tragarzy wydało się stróżowi podejrzanym, uznał więc za stosowne poinformować się co do zawartości worka i tożsamości osób nim obciążonych. W tym celu „uderzył na trwogę”.

Na pierwszy okrzyk Argusa dwumężę porzucił brzemie i wyciągniętym kłusem umknęli, ginąc w cieniach nocy.

W osieroconym worku znalaziono trzy skórzane pasy transmisyjne, zdjęte z warsztatów tkačkih — jak się później okazało — jednej z fabryk przy ul. Rożańskiej.

Po nowe laury

wybiera się do Wilna „piłkująca” B.O.S.O.

Drużyna piłki nożnej B.O.S.O. opuszcza dziś nasze miasto, aby w godzinie Gedymina zmierzyć się na ostro z tamtejszym zespołem Makabi, uważanym za poważnego przeciwnika.

Gotowość do rozgrywki z takim zapaśnikiem świadczy chlubnie o B.O.S.O. i musi jej zjednaczyć uznanie, niezależnie od wyniku tego meczu.

Jeszcze w sprawie samochodu p. Kom. Filimowskiego.

Wyjaśnienia p. Kom. Filimowskiego.

W związku z artykułem „Tajemnica samochodu prywatnego p. Kom. Okr. Pol. Państw. Filimowskiego” w „Dzienniku” z dn. 19 bm., otrzymaliśmy wyjaśnienia.

W świetle wyjaśnień p. F-go, sprawa przedstawia się w sposób następujący: pozostały po okupantach w Łomży samochod z polecenia pana F-go został zwieziony do Białegostoku do Komendy Okręgowej Policji w stanie całkowicie rozjeżdżonym, tak jak został w Łomży odnaleziony. Maszyna została zameldowana do Oddziału „Dematu” w Białymstoku i zdane do użycia

części. Kadłub, karoserja, re-sory, osie, zostały zarejestrowane jako własność państwowa, a następnie kupione od „Dematu” przez p. Filimowskiego.

Ponieważ wielu części brakowało więc p. Filimowski kupił je z wolnej ręki w rozmaitych miejscach jak np. części motoru benzynowego 4 cylindrowego fir. „Berliet” w „Demacie” w Grodnie (rachunek z 23 sierpnia 1923 r.) opony i in. części gumowe w fir. B. Wahren w Warszawie, reszta brakujących części dostarczyła fir. Zalewskiego w Białymstoku, gdzie też automobil ostatecznie został złożony.

Już po biedzie,

bo P. K. O. podniosło skalę wyplat o 200 proc.

Jak wiadomo posiadaczom oszczędności, lokowanych w P. K. O., instytucja ta wypłacała dotychczas jednorazowo nie więcej niż 50.000 mk. Wobec podniesienia się ogólnej stopy życiowej, Poczta K.

Oszczędności wzięła także „na ambit” i potroiła miarę swojej wypłacającej szkodro-bliwości. Odtąd więc nie 50.000 ale nawet 150.000 mk. będzie można tam otrzymać od razu w gotówce.

Brutalna napaść i burda funkcyj Władysława Czarneckiego

Czarnecki napastował i spoliczkował na ulicy i w Komisariacie trzech obywateli.

Współpracownik pism miejscowych p. G. w dn. 21 b. m. padł ofiarą brutalnej napaści w okolicznościach następujących: Przechodząc koło restauracji Mandelbauma, p. G. zauważył milicjanta nr. 511, który prowadził niejakiego p. Burde. Razem z nimi szło kilka osób, a między innymi p. F. Antopolski. Od obecnych p. G. dowiedział się, iż nieznaną funkcjonariusz policji stał z policjantem Kozłowskim i jakąś prostytutką na rogu ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszki i w chwili, kiedy obok niego przechodził p. Burde, potrącił go i spoliczkował, mimo to nie został zatrzymany. Zatrzymano natomiast p. Burde.

Wtem do p. G. w chwili, kiedy wypytywał p. Burde i policjanta, podszedł nieznaną osobnik i uderzył w pierś. Zanim p. G. zaskoczony przez napaśnika, zdążył się opamiętać,

został spoliczkowany. Napastnika zatrzymano wreszcie i zaproszono do Komisariatu I.

W chwili potem przyszedł również do Komisariatu p. G. W Komisariacie, jak się dowiedział p. G. funkcjonariusz napastnik okazał się Władysławem Czarneckim. Czarnecki w komisariacie pobił również świadka zająd Antopolskiego, gdy ten mu zwrócił uwagę, że bez powodu i przyczyny napadł na p. G. Stało się to w obecności policjantów w komisariacie, mimo to protokołu nie sporządzono.

Czarnecki napastował przechodniów celowo i rozmyślnie i bynajmniej nie wyglądał na pijanego.

Apelujemy do władzy przełożonej Czarneckiego, do p. Starosty, aby zechciał usunąć awanturnika z urzędu, tacy bowiem Czarnecki przynoszą ujmę policji i Starostwu.

Mikołaj Kopernik i — Białystok.

Ten, co wstrzymał słońce i ruszył ziemię, nie chce... puścić do nas swych jubileuszowych marek. A może to wina Zarządu Pocztowego?

Białostoczanie — a w pierwszym rzędzie filateliści — nie mogą się doczekać pojawienia się na rodzimym bruku kopernikowskich 1000 - markowych

znaczków, będących już w obiegu w całej Rzeczypospolitej. Jest to uposledzenie, zdolne zartagać boleśnie struną lokalnego patriotyzmu.

Ilu jest inwalidów... Wenery?

Statystyka chorych wenerycznie zostanie przeprowadzona w całej Polsce.

Ministerjum Zdrowia rzekło okólnik do wszystkich lekarzy z prośbą o podanie liczby pacjentów, cierpiących na kiłę (syfili) lub rzeżączkę.

Daty te zbierane są w całej Rzeczypospolitej dla zestawienia bilansu chorób wenerycznych.

Nie oprą się duchowi czasu pociągów ni pętelka.

Konserwatyzm pp. szewców i nielanej braci.

Rada Związków Zawodowych zaaranżowała onegdaj konferencję majstrów szewskich krawieckich i stolarskich dla wzajemnego poinformowania się co do uprawnień, przysługujących robotnikom ich branż odnośnie podwyżki automatycznej. Ciągnięto się wzajemnie za język gwoźli wyjaśnienia sytuacji.

Okazało się, że regulacja wedle wskaźnika drożyznianego została już wprowadzona w cechu piekarskim i stolarskim, ku obopólnemu zadowoleniu pracodawców i robotników. Komisja mierzana, złożona z przedstawicieli majstrów i czeladzi, ustaliła normy, uwzględniające potrzeby obu stron w

granicach nieodzowności. Dowiedziawszy o tem, mistrzowie nożyc i igły spuścili nosy na kwintę, taki bowiem stan rzeczy zgola im nie odpowiada. Krawcy i szewcy chętnie stosują podwyżki, atoli... nie na korzyść swych pomocników. Może to i bolesne, jednak nie mniej pewne, że regulacja automatyczna nawiedzi również dziedziny pociągla i pętelki.

Tymczasem panuje tam obecnie zastój strajkowy, obstrzony dodatkowym żądaniem wstecznej dopłaty w wysokości 80 proc. Skomplikowało ono sprawę regulacji, powodując jej opóźnienie na czas nie określony.

Ogłoszenie.
Niniejszym podaje się do wiadomości mieszkańcom Województwa Białostockiego, że została otwarta w BIAŁYMSTOKU przy ul. Sosnowej Nr. 41
Fabryka Wag i warsztaty Samochodowe
Zamówienia przyjmują się na nowe wagi wszelkich systemów i konstrukcji, i stare do naprawy i legalizowania, oraz samochody do reparacji i na postęj.
Przy fabryce zorganizowane są koncesjonowane lotne zakłady dla reparacji wag większej ilości poza fabryką, montowania wag wozowych i przerabiania talonowych na metryczne.
1092 Zarząd fabryki i warsztatów: K. KISIEL.

Centrum miasta Poznania 1032
w obszernych nowo urządzonych lokalach
przyjmę poważne zastępowstwo lub fabryczny skład
w BRANŻY TEKSTYLNEJ.
Łask. oferty upraszam złożyć do Biura Ogłoszeń
TOW. AKC. „REKLAMA POLSKA” POZNAŃ,
Aleje Marcinkowskiego 6, — pod „S. C. 1133”

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nie obejrzyysz
2 ul. Br. Perłowskiego 10
Białystok, ul. Lipowa 6, i piętro
gdzie
NA RATY.
otrzymasz

Dr. SZACKI
Choroby uszu, gardła i nosa
przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne,
kobięce i akuszorsja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuz-jewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 połud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczo-płciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
POWRÓCIE I PRZYJMUJ
Od 8—10 rano i od 4—7 południu w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych
skórnych i moczo-płciowych
(niemiec płciowa).
Przym. 8-11 i 3-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp.
ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne
weneryczne, moczo-płciowe.
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Ogłoszenia drobne.
Zgubiono dowód osobisty za Nr. 18781 wydany przez Starostwo Białostockie na imię Ireny Jareckiej zamieszkałej przy ul. Sienkiewicza Nr. 77.

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Kolnie na imię Józefa Cumer, zam. w Białymstoku. 1019

Zkradziono dowód osobisty wydany przez Starostwo Białostockie na imię Nechemja Engielmana, zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 38. 1024

Sgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez Kom. Kontrolną na imię Wacława Tarło-Mazinińskiego (rocz. 1898) zam. w m. Wasilkowie.

W dniu 18-go sierpnia zaginał pies (wilk) wabi się „Ursus”. Odprowadzić za wynagrodzeniem do Ekspozytury N. N. K. ul. Kilińskiego nr. 16. 1021

Z OKAZJI PRZYJAZDU DO POLSKI
→ SŁYNNEGO ROSYJSKIEGO PISARZA
M. ARCYBASZEWA

Kino „Apollo”
ULICA SIENKIEWICZA Nr. 22.
Kasa od godz 6-jej. Początek o g. 7, 8³⁰ i 10¹⁵ w.

SANIN

Wielki współczesny dramat erotyczny w 6-ciu aktach. Treść obrazu zaczerpnięta z zabronionej przez rosyjską cenzurę z czasów caratu, głośnej opowieści

W rolach głównych:
Słynna w Niemczech
GWIAZDA FILMOWA
NASZA RODACZKA

MIA MARA

ORAZ ARTYŚCI TEATRÓW MOSKIEWSKICH

Stepan Kuzneczow i Tatjana Darydina.

M. ARCYBASZEWA.

„Modern”
Dziś potężne dzieło sztuki filmowej
Kasa czynna od g. 6.
Początek o godz. 7.15 w.

ROZBITKI ŻYCIA

Wzruszający dramat życiowy w 6 aktach.
W rolach głównych:
Camilla Hollay, Edward Winterstein,
Wiggo Larsen, Gustaw May.

Wydawca i Red. Józef Ujeński. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów. Białystok, Warszawa 83.